




NR 40

BIULETYN INFORMACYJNY

2.IX. 1981

# SIERPIEŃ-1980

Od zbiorowego wystąpienia polskich robotników w sierpniu 1980 mija rok. Klasa robotnicza zaprotestowała wtedy nie tylko w swoim imieniu. Powiedziała „dość” za nas wszystkich. Wystąpiła solidarnie przeciw reżimowi, który poniżał naszą godność, łamał podstawowe prawa człowieka. Robotnicy powiedzieli „dość” kłamstwu, bezprawiu i obłudzie. Jeszcze raz okazało się, że nasz naród najbardziej sobie ceni niepodległość, sprawiedliwość, prawdę i demokrację. To wszystko miały nam zagwarantować podpisane w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu porozumienia. Miały, bowiem do tej pory władza na nasze „tak”, często odpowiada „nie”.

Tak wiele z zapisanych wówczas punktów pozostało nie zrealizowanych, wypaczonych, oszukanych. Tamten wielki poryw ludzkiej nadziei przez ten rok próbowano pomniejszyć, zmarnotrawić, zagłuszyć. Próbowano oskarżać nas o działalność „antysocjalistyczną” i „kontrewolucyjną”.

lucyjna”. Nasz związek jednak, w tej atmosferze nagonki i oszczerstw, jeszcze bardziej się umocnił. Dlatego w rocznicę Polskiego Sierpnia powinniśmy się zastanowić: Co jeszcze zostało do zrobienia? Czego nie zrealizowano a co powinno zostać załatwione? Sierpień bowiem był jedynie początkiem naszej drogi. Jej końcowym „etapem” powinna być Polska w pełni demokratyczna. Kraj ludzi wolnych, prawych, żyjących sprawiedliwie, dbających o przyszłość kształt naszego narodowego losu. Musimy zdawać sobie sprawę także z tego, że być może przyjdzie nam jeszcze nieraz zdecydowanie powiedzieć: „dość”.

W pierwszą rocznicę Polskiego Sierpnia przypominamy strofy anonimowej poezji, która rodziła się spontanicznie w objętych strajkiem stoczniach Wybrzeża i zakładach pracy. Te wiersze, czasami nieporadne, dają przede wszystkim wyraz uczuciom, które zrodziły się w nas wszystkich wtedy — w sierpniu 1980 r.

Na czele tych żądań  
Nie inne, czy nowe  
Lecz wolne od władzy  
Związki Zawodowe

## POLSKO, NIE BRAKNIĘ CI WIELKICH SYNÓW...

Polsko, nie brakło ci wielkich synów  
Którzy dźwigali cię, gdy padałaś  
Za cenę życia gotowi do czynów  
Polsko — i dzisiaj takich znalazłaś.

Napiętnowani lat wiele walczyli  
O prawa, kryjąc się wadzom po kątach  
Poparali ludem dziś się ujawnili  
Dzielni, odważni jak Staszic, jak Kołtąta.

Dziś, gdy od lat idziemy ku ruinie  
Zmobilizowana brać robocza cała  
Ze zgrozą patrząc jak ojczyzna ginie  
Nie jest obojętna jak ongiś Drzymała.

Gotowiśmy Polsko znów cię wybawić  
Jak zawsze kiedy byłaś deptana,  
Choćbyśmy mieli pierś własną nastawić  
My — potomkowie Tadeusza Rejtana.  
Nie chcemy rozbioru Polski na regiony  
Nie chcemy dla siebie lepszego kęsa.  
O równość, a z nas wyłoniony  
Godny swych przodków — dzielny Lech  
Waleśa.

## BOŻE NASZ...

My stocznioy i portowcy dzisiaj tu  
Zwycięzimy, przeżyjemy cały trud  
By mieć jutro zapewnione  
Wolne Związki utworzone  
I do pracy przystąpimy już.

Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz  
Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa  
Więc dlaczego przetrzymują  
Postulatów nie przyjmują  
Niech pomyślą, ile to kosztuje nas.

Nasze serca, nasze myśli wciąż tam są  
Kiedy Grudzień przypomina się  
Teraz wiemy, jak strajkować  
I jak z rządem pertraktować  
By żądania nasze wypełniły się.

Boże nasz, Boże nasz...

Nasze żony, nasze matki są wśród nas  
Całym sercem, całą duszą, życzą nam  
Byśmy szybko to skończyli  
I do domów powrócili  
Ale muszą jeszcze wytrwać dłuższy czas  
Boże nasz, Boże nasz...

## Poezja strajkowa

### UWAŻAJCIE, PANOWIE

Patrz słońce świeci nad głową  
Jaśnieje wokół światła  
Wesoty byłoby to dzień  
Gdybyśmy nie mieli strajk

35 lat nam kłamano  
Oszukiwano ile się da  
Lecz teraz koniec panowie  
Władzę nam oddać trza

My mamy dość już tej władzy  
My chcemy chleba i słońca  
My chcemy wiedzieć prawdę  
Ocalić kraj od zagłady

Więc uważajcie panowie  
I wyciągnijcie wnioski  
My właśnie zakładamy  
Wolne Niezależne Związki

### ŻĄDANIA

Od kłamstwa do kłamstwa  
Od błędu do błędu  
Od gór aż do Gdańska  
Dość mamy obłędu

Październik i Grudzień  
Po sierpniu znów sierpień  
A ile w tym czasie  
Represji i cierpień?

Zmieniają się stolki  
Zmieniają nazwiska  
Dość mamy obietnic  
Gdy pusta wciąż miska

Nie Gdańsk i nie Radom  
Nie Lublin, Warszawa  
Lecz cała już Polska  
Ma dosyć bezprawia

Ma dosyć represji  
Obietnic fałszywych  
Chce chleba za pracę  
I władzy prawdziwej



# Dni bez prasy

Zgodnie z uchwałą KKP NSZZ „Solidarność 19 i 20 sierpnia były w naszym regionie dniami „bez prasy”. 17.08.81 na Walnym Zebraniu Członków NSZZ „Solidarność” przy Białostockich Zakładach Graficznych przedstawiono dyrekcji uchwałę następującej treści:

„1) Członkowie NSZZ „Solidarność” przy BZGraf. popierają apel KKP z dn. 13.08.81 (...) w sprawie „dni bez prasy”.

2) Zobowiązują dyrekcję BZGraf. do takiej organizacji pracy, aby „Gazeta Współczesna” się nie ukazała, a pracownicy wydziału gazetowego wykonywali inną produkcję.

3) W przypadku braku decyzji o niewydaniu „Gazety” ze strony dyrekcji, załoga BZGraf. podejmuje z dn. 17.08.81 o godz. 22 gotowość strajkową, a z dn. 18.08.81 od godz. 6.15 strajk okupacyjny do dn. 20.08. do godz. 13.30.”

Jak należało przypuszczają dyrekcja BZGraf. nie podjęła kroków postulowanych przez NSZZ „Solidarność”. W związku z tym 18.08.81. w zakładach rozpoczął się strajk okupacyjny.

Redakcja „Gazety Współczesnej”, sabotując akcję białostockich drukarzy, rozpoczęła 18.08.81. wydawanie swego dziennika, w zmniejszonym nakładzie i objętości, w Spółdzielni Pracy Poligrafów „Pogon”, w której jest tylko trzech członków „Solidarności”. Jednak 19.08., po południu, pracownicy tej spółdzielni również podjęli decyzję o zaprzestaniu drukowania dalszych numerów gazety. Z kolei KW PZPR rozesłała do POP PZPR list, w którym zawarł szereg oszczerstw pod adresem białostockiej „Solidarności”. Oto tekst tego pisma:

„Szanowni Towarzysze.

Jak wiadomo KKP NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę o proklamowaniu 19 i 20 sierpnia „dni bez prasy”. Komisja Zakładowa „Solidarności” w Białostockich Zakładach Graficznych poparła uchwałę KKP i ogłosiła strajk okupacyjny zakładu. Decyzji tej sprzeciwiały się, o czym informowała „Gazeta Współczesna” w dniu 18 sierpnia. Rada Zakładowa NSZZ Pracowników Poligrafii przy Białostockich Zakładach Graficznych, organizacja partyjna i dyrekcja. Podjęto normalną pracę przy wydawaniu „Gazety Współczesnej”. Niestety Komitet Strajkowy, który bezprawnie przejął władzę w zakładzie, stosując terror psychiczny oraz groząc użyciem siły uniemożliwił normalne wydanie „Gazety Współczesnej”. Dzięki ofiarności wielu ludzi dobrej woli „Gazeta Współczesna” z datą 19 sierpnia została wydana i ukazała się w kioskach „Ruchu”. Wdzięczność naszą ludziom, którzy przyczynili się do wydania „Gazety Współczesnej” jest tym większa, że działacze „Solidarności” aby udaremnić jej wydanie i rozkolportowanie stosowali wręcz faszystowskie metody. W dniu 18 sierpnia wywołano podstępem z zakładu pracy i dowieziono pod presją do MKZ-u „Solidarność” w Białymstoku trzech pracowników ekspedycji prasy Przedsiębiorstwa „Ruch” oraz kierownika produkcji zakładu poligraficznego, który w zastępstwie Białostockich Zakładów Graficznych podjął się wydania drukiem „Gazety Współczesnej”. Ludzi tych, subtelnie mówiąc, „ostrzeżono” aby nie wykonywali pracy związanej z wydawaniem i kolportażem prasy. Jednocześnie informujemy Towarzyszy, iż mimo wysiłków „Solidarności” i stosowania przez część jej ekstremistycznych działaczy podobnych metod działania w wielu ośrodkach ukazała się w naszym kraju przytłaczająca większość dzienników. W niemalże pełnym nakładzie i objętości ukazały się gazety partyjne w Bydgoszczy, Kielcach, Katowicach, Opolu, Zielonej Górze, Wrocławiu. W mniejszym nakładzie i objętości w Gdańsku, Lublinie, Koszalinie, Rzeszowie, Szczecinie, Radomiu i Poznaniu. Ukazały się także „Trybuna Ludu” i „Zołnierz Wolności”. Wiele zakładów pracy Białostockich przysłało do Komitetu Wojewódzkiego rezolucje potępiające akcję polityczną „Solidarności” zmierzającą do dalszego wzmagania napięcia politycznego, psychicznego maltretowania społeczeństwa i pogłębiania kryzysu gospodarczego.”

Jak widać tekst listu ma, delikatnie mówiąc, charakter oszczerstwa. Przytoczone w nim „fakty”, dotyczące „uniemożliwienia” pracy pracownikom zajmującym się drukiem i rozpowszechnianiem gazety, są zwykłym wymysłem panów z KW. Nawet w najmniejszej mierze nie pokrywają się z prawdą.

Tą kłamliwą wiadomością podchwycił natychmiast dziennik telewizyjny w swoim pierwszym wydaniu. W związku z tym rzecznik prasowy Zarządu Regionu wysłał do dtv protest, w którym zażądał odwołania i sprostowania fałszywej informacji. Natomiast Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Białystok wydało oświadczenie następującej treści:

„W dniu 19 sierpnia KW PZPR w Białymstoku wystosował do POP PZPR list, w którym przedstawił przebieg i ocenę proklamowanego przez nasz związek strajku prasowego w regionie. Z oburzeniem przeczytaliśmy ten tekst oparty na kłamstwie i potwarzy, będący niewybrednym atakiem na nasz związek. Żądamy przeprowadzenia dowodu prawdy, że w dniu 18.08.81 wywołano podstępem z zakładu pracy i dowieziono pod presją do siedziby naszego Zarządu Regionalnego trzech pracowników ekspedycji prasy przedsiębiorstwa „Ruch” i kierownika produkcji zakładu poligraficznego, który podjął się drukowania „Gazety Współczesnej” oraz że Komitet Strajkowy w Białostockich Zakładach Graficznych stosował groźby użycia siły i terror psychiczny. Stwierdzamy, że strajk w Białostockich Zakładach Graficznych proklamowano w oparciu o zasady naszego statutu, a wynikające z tych zasad przejście pełnej odpowiedzialności przez Komitet Strajkowy było zgodne z prawem. Pytamy jakim celem służy przekazywanie opinii publicznej nie sprawdzonych i kłamliwych informacji dotyczących działań podjętych przez nasz związek? Czy jest to działanie na rzecz dialogu, odnowy, społecznego porozumienia tak często gromko deklarowanych przez PZPR? Czy też działanie takie służy podsycaaniu niepokoju społecznego, sianiu nieufności, podważaniu wiarygodności naszego związku? Stawiamy wam te pytania panowie z KW PZPR w Białymstoku. W tekście kolportowanego na terenie regionu listu KW PZPR znalazło się sformułowanie, na które musimy stanowczo i jednoznacznie zareagować. KW PZPR oskarżył naszą organizację regionalną o stosowanie faszystowskich metod w naszej działalności. W Polsce takie pomówienie ma ciężar szczególny. Traktujemy je jako wyzwanie rzuczone naszemu związkowi i ideałom jakim służy, obraża ono bowiem tych wszystkich ludzi — członków Ruchu Oporu i ofiar faszystowskiego bezprawia, którzy są w naszych szeregach, obraża nas wszystkich. Waga tego pomówienia nakazuje nam z

dnem dzisiejszym zerwać wszelkie instytucjonalne formy kontaktów Zarządu Regionalnego z KW PZPR w Białymstoku. Satisfakcji domagać się będziemy na drodze postępowania prawnego”.

W dniu 20.08.81 wydano kolejny, konspiracyjny numer „Gazety Współczesnej”, drukowany poza terenem Białegostoku, bez podania stopki redakcyjnej. Również w tym samym dniu, stosując się do decyzji KKP, Białostockie Zakłady Graficzne odwołały strajk okupacyjny, utrzymując jednak gotowość strajkową. Równocześnie, w przyjętej uchwał, zobowiązały organizację zakładową PZPR do wyjaśnienia treści ulotki szkalującej w sposób obelżywy nasz związek.

Nie sposób nad tymi faktami, które miały miejsce w czasie „dni bez prasy”, przejść do porządku dziennego. Działalność białostockiego KW przypomina stare, „dobre” metody propagandowe. Prokuruje się najpierw fałszywe „fakty”, później, rozpowszechniając je, szkaluje się przeciwną stronę, okraszając to wszystko niewybrednymi epitetami. Zamiłowano przedstawienie li KW do stosowania tych epitetów jest w prostej linii kontynuacją metod stosowanych (m.in. przez Lenina i Stalina) w „gorących czasach” walki politycznej o władzę w Kraju Rad. Najogólniej polegają one na obrucaniu przeciwnej strony, bez względu na stanowisko, jakie ona zajmuje, oszczerstwami. Ciężar gatunkowy tych pomówień bywa różny. Jednak kto jak kto, ale przedstawiciele KW powinni chyba wiedzieć, jakie społeczne odczucia może budzić przypisywanie związkowi posługiwanie się faszystowskimi metodami. Czyżby w KW PZPR nikt nie widział czym był faszyzm? Nie przypuszczam. Jaki zatem cel przyświecał inicjatorom tego listu. Można go tylko określić podważaniem autorytetu związku i dążeniem do zdyskredytowania go w oczach opinii publicznej.

Przebieg „dni bez prasy” potwierdził, że władza nadal nie chce się liczyć z opinią związku. Spikerzy dziennika telewizyjnego ze stoickim spokojem oklamywali społeczeństwo, „informując”, że gazety ukazywały się normalnie. Ta „normalność” była dla nich tak oczywista, że nie zauważali absolutnie zmniejszonej objętości i nakładów zdecydowanej większości gazet, nie dostrzegali ich „konspiracyjnego” charakteru, nie informowali o kłopotach związanych z kolportażem prasy.

Władza również nie za bardzo przejęła się dążeniami „Solidarności” do umożliwienia jej dostępu do środków masowego przekazu. Gdy to piszę, w rozmowach na ten temat trwa nadal impas. Czy trzeba będzie raz jeszcze zastrajkować aby poruszyć rząd do zdecydowanego działania w tej kwestii?

Konrad Kruszewski

## Linia porozumienia

Dnia 17.08. br. odbyło się zebranie załogi Lokomotywni PKP Białystok. Celem zebrania było omówienie i wyjaśnienie konfliktu, który został spowodowany uchwałami Komitetu Zakładowego PZPR Weźla PKP w Białymstoku. Obszerna informacja na ten temat zawiera „Wiadomości Bielskie” z 13 i 14.08. br. W tym miejscu chciałbym w skrócie przypomnieć tylko podstawowe fakty.

KZ PZPR na swym posiedzeniu w dniu 10 sierpnia podjął szereg uchwał, będących niewybrednym atakiem na nasz Związek. Kluczową rolę pełni uchwała nr 3 „O obowiązku samookreślenia się obywatelskiego i partyjnego członków partii na węzle kolejowym w Białymstoku”. Czytamy w niej m.in.: „Nasze nazwiska i pieniądze nie będą firmować takiej zidiociałej organizacji (czyt. „Solidarności”). Każdy członek partii będący równocześnie członkiem „Solidarności”, musi zdecydować się na wybór. Konsekwencje będą określone! Partia dwóch władz nie będzie tolerować! Czynniki odpowiedzialnym weryfikacji poszczególne egzekutywy POP, w trybie pilnym”.

W odpowiedzi przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Lokomotywni PKP, KAZIMIERZ SKOBIŹSKI, opublikował oświadczenie, w którym zaprotestował przeciw tego rodzaju atakom na Związek oraz przedstawił metody działania czołowego ideologa weźla PKP w Białymstoku, sekretarza KW PZPR tow. LESZKA KAMIŃSKIEGO. „... on zaś próbował mnie zastraszyć oznajmiając, że wie kiedy i przez kogo mam zostać aresztowa-

ny, a nawet mogę położyć głowę, że nie warto dla takiego związku się poświęcać. Powiedział, że dane o mojej działalności związkowej przekazane są już do Grodna, aresztują mnie zaś nie „nasi”. Powiedział również, że wiedzą nawet o tym, że przez ostatnich kilka lat przechodziłem przeszkolenie KOR-owskie, o czym sam nie wiedziałem, ponieważ z organizacją KSS KOR nie miałem i nie mam dotychczas kontaktów. Sekretarz powiedział mi, że mam jeszcze ostatnią szansę na uratowanie własnej skóry i gdybym teraz zaczął namawiać członków „Solidarności” do przechodzenia do związku branżowego i sam wstąpił do związku branżowego, to on, sekretarz partii, otworzy nawet furtkę dla mojego wstąpienia do partii”.

Zarząd Regionu na swym posiedzeniu dnia 13.08. br. wziął w opiekę kolejarzy, wystosowując oświadczenie, w którym m.in. czytamy: „... Jesteśmy zdecydowani bronić naszego Związku i wszystkich jego ogniw. Zarząd Regionu podejmie wszystkie zgodne z prawem i zasadami współżycia społecznego działania w tym kierunku. Ustanawia się opiekę ZR nad KZ NSZZ „Solidarność” w Lokomotywni Pozaklasowej PKP oraz nad pozostałymi Komisjami Weźla PKP w Białymstoku. Jednocześnie ostrzegamy wszystkich tych, którzy są zdecydowani na stosowanie obelg, zastraszania i szantażu: zastanówcie się, jakie konsekwencje dla idei porozumienia społecznego może mieć wasza działalność.”

Ciąg dalszy na str. 3



# Linia porozumienia

Ciąg dalszy ze str. 2

Tyle fakty. Na zebranie w lokomotywni zaproszono wszystkich zainteresowanych, w tym przedstawicieli KM PZPR. Przedstawiciel Komitetu nie przybył, tłumacząc się nawałem zajęć. Tak na marginesie, byłem ostatnio na kilku podobnych zebraniach zalg różnych zakładów i muszę stwierdzić, że wręcz reguła staje się fakt, że towarzysze z instancji miejskiej czy wojewódzkiej są tak zapracowani, że nie mają czasu odwiedzać zebranych robotniczych.

Zebranie rozpoczął KAZIMIERZ SKOBDZINSKI, który krótko wyjaśnił cel spotkania i przedstawił stanowisko Związku. Rozpoczęła się burzliwa dyskusja. Przedstawienie jej przebiegu przekracza możliwości ludzkie, gdyż jak to się często w takich wypadkach zdarza, w trakcie dyskusji omówiono dość rozległe obszary naszej rzeczywistości. Począwszy od ciekącego dachu lokomotywni, poprzez hodowlę trzody chlewniej, aż do polityki zagranicznej włącznie.

Warte natomiast upamiętnienia są niektóre szczególne wypowiedzi i postawy. Ot, choćby nacechowany pryncypialnością głos w dyskusji tow. WŁODZIMIERZA STEPAŃNIUKA. Użalając się nad losem członków partii, których „Solidarność” „wściekle” atakuje, tow. STEPANUK dał odpór tym atakom mówiąc, że „Solidarność” nabierała różnych szumowin i nierobów, co dyskredytuje ją w oczach ludzi uczciwych. Pryncypialność jego wypowiedzi zaznaczała się zwłaszcza, kiedy zwracał się do swoich rozmówców per: ty durniu, ty cholero itp.

Pod adresem partii, a zwłaszcza personalnie pod adresem tow. LESZKA KAMIŃSKIEGO, padło zresztą na tym zebraniu sporo zarzutów. Obowiązkiem sekretarza organizacji zakładowej powinno być udzielenie konkretnych odpowiedzi. Tak się jednak nie stało. Na początku swojego wystąpienia tow. KAMIŃSKI zwrócił się do załogi z wstępna propozycja, żeby przedstawiciele Zarządu Regionalnego opuścili zebranie. Ku jego zdziwieniu i niezadowoleniu projekt upadł, tow. KAMIŃSKI przystąpił więc niezwinnie do obnażania perfidii „Solidarności”. Uzbrojony w twarde i zawsze niezawodny pancerny dialektyki, sformułował tezę o zaostrażeniu się walki politycznej. Dodał jeszcze, że w polityce wszystkie chwytły są dozwolone i w ten sposób, nie wdając się w szczegóły, uprawomocnił całą swą dotychczasową działalność. Najmocniejszym akcentem wystąpienia tow. LESZKA KAMIŃSKIEGO było stwierdzenie, że „Solidarność” przejęła instrukcję strajkową od faszystów włoskich. Niestety nie objaśnił on bliżej swego rewerencyjnego odkrycia. Tego rodzaju dialektyczne łamańce wypełniły całe przemówienie tow. KAMIŃSKIEGO. Na szczęście nasze umysły uodporniły się już na działanie dialektyki, czego dowodem były śmiech i okrzyki zgrozy, towarzyszące na przemian wystąpieniu tow. KAMIŃSKIEGO.

W odpowiedzi na wystąpienie tow. KAMIŃSKIEGO zabrał głos członek Prezydium ZR, LEOPOLD STAWECKI. Ustosunkował się on negatywnie zarówno do osoby tow. KAMIŃSKIEGO, jak i linii PZPR. Na poparcie swojej wypowiedzi przytoczył on obszerny zestaw argumentów zaczynając od nierealizowania porozumień społecznych, na absurdach naszego życia codziennego kończąc. Wystąpienie kol. STAWECKIEGO zyskało dużą aprobatę załogi lokomotywni.

Zebranie zakończono stanowczym stwierdzeniem wszystkich jego uczestników, że wszystkie organizacje działające na terenie Weźla PKP w Białymstoku, muszą jak najszybciej dojść do porozumienia w interesie załogi i społeczeństwa, stwierdzono przy tym, że działalność tow. KAMIŃSKIEGO temu celowi nie służy.

Opuszczając lokomotywnię, długo zastanawiałem się, jak dalej będzie wyglądała realizacja linii porozumienia i dialogu. No, cóż, samo życie pokaże. I to już wkrótce.

Konflikt na Weźle PKP w Białymstoku uwidocznił z całą ostrością pewien schemat, pokutujący w propagandzie partyjnej i w oficjalnych wypowiedziach przedstawicieli wszelkich instancji partyjnych. Sche-

mat ten, zaznaczony szczególnie dobitnie po IX Zjeździe PZPR, składa się z kilku aksjomatów, stanowiących podstawę tzw. linii porozumienia i dialogu. Spróbujmy przyjrzeć się im z bliska.

Aksjomat pierwszy. Odnowa została zrobiona jesienią 1980 roku.

Mówiąc inaczej, partia w odpowiedzi na słuszny protest klasy robotniczej dokonała odpowiednich zmian na stanowiskach kierowniczych, przeprowadziła reformy demokratyczne, poczyniła kroki zmierzające do wyjścia z kryzysu i jeśli ktoś się z tym nie zgadza jest anarchista, kontrewolucjonista, etc. Jeżeli dodać do tego jeszcze, stwierdzenie, że PZPR jest jedyną siłą zdolną wyprowadzić kraj z kryzysu, otrzymujemy zgrabny kij samobij. Przy pomocy tego narzędzia bardzo łatwo udowodnić, że wszelkie działania „Solidarności” są jeśli nie kontrewolucją to przynajmniej zwykłym awanturnictwem. Dodając do tego odpowiednio sterowaną kampanię propagandową, dostajemy niezwykle przekładaniec, z którego wynika, że PZPR robi odnowę a „Solidarność” jej w tym wszelkimi sposobami przeszkadza.

Kłamstwo to ma krótkie nogi i bardzo łatwo ją obalić. Wystarczy wziąć do ręki tekst porozumień społecznych. Co zostało do dzisiaj zrealizowane? O co toczy boje nasz Związek, jeśli nie o realizację poszczególnych punktów podpisanego umowy?

Dłatego dzisiaj, w obliczu kolejnej nagonki na Związek, musimy sobie, którzyś raz z kolei, powtórzyć — jedynym gwarantem procesu, który został zapoczątkowany w sierpniu 80 na Wybrzeżu, jest „Solidarność”. Związek ma moralne prawo i obowiązek walczyć o realizację tego procesu, o realizację zawartych umów. Innego wyjścia nie ma. W naszej krótkiej historii najnowszej było już kilka procesów odnowy, które przepadły gdzieś po drodze. Stało się tak dlatego, że jedynym ich gwarantem była PZPR. Zabrakło zorganizowanej reprezentacji społeczeństwa, która mogłaby wywierać nacisk na władzę. Dziś taka rola ma do spełnienia „Solidarność” i musimy o tym pamiętać. Przypominając to sobie co dzień, rano i wieczorem, w kolejce i w domu, w czasie DTV, gdyż dzisiaj przyszłość naszego społeczeństwa i państwa jest w naszych rękach.

Aksjomat drugi. O niepodważalności dorobku PRL, czyli historia Polski zaczyna się w roku 1944.

Barzo często słyszymy z różnych trybun to hasło. Różni dygnitarze partyjni powtarzają, odmieniając przez przypadki: nie pozwolimy negować osiągnięć PRL, nie damy szargać świętości. W takim wypadku należy dać sobie odpowiedź na kilka pytań. Kto komu nie pozwoli podważać? i przede wszystkim czy jest co podważać?

Kiedy mowa o dorobku PRL, jednym tchem wymienia się nacjonalizację przemysłu i reformę rolną, dorzucając do tego huty: Lenina i Katowice oraz „malucha”. Cichość traktuje się jako szczególne i wyjątkowe osiągnięcie 36 ostatnich lat naszej historii. A przecież nie spadliśmy raptownie w środek Europy z kijami w rękach, zaczęliśmy z jakimś dobytkiem. Pytanie o dorobek trzeba więc odwrócić. Trzeba spytać, czego żeśmy nie osiągnęli, co leża-

ło w naszych możliwościach? Jakże szanse żeśmy zaprzepaścili i dlaczego? Lista odpowiedzi będzie o wiele dłuższa. Dzisiaj w Polsce nikt nie neguje podstaw socjalizmu. Wszyscy akceptują zasadę społecznej własności środków produkcji. Trzeba sobie tylko odpowiedzieć, jak to dobrodziejstwo zostało wykorzystane? Dlaczego nie spżytkowano go właściwie? Kto dopuścił się malwersacji?

Abstrahując od wymiernych czynników materialnych — myślę, że dorobek państwa i społeczeństwa można w pewnym sensie mierzyć stopniem, w jakim to społeczeństwo utożsamia się z przedstawicielami władzy, kogo uważa za bohatera narodowego, kogo traktuje jako autorytet moralny. Łatwo wymienić kilka nazwisk: WYSZYŃSKI, MIŁOSZ, WOJTYŁA.

Ilu Polaków utożsamia się dziś z NOWOTKA, BIERUTEM, GOMUŁKA, żeby na tym wyliczanie zakończyć. Łatwiej się nam utożsamiać z postaciami „zgniłej” sanacji, niż z luminarzami naszego ostatniego trzydziestolecia. Mimo wysiłków, mimo odpowiednich programów szkolnych, mimo indoktrynacji na każdym kroku.

Po sierpniu 1980 podjęto pewne kroki dla odzyskania tej łączności, ale dziś już sam mundur gen. JARUZELSKIEGO nie wystarczy. Potrzebne są konkretne działania, a nie pokazowe gesty i puste deklaracje. Aksjomat trzeci. Podstawą bytu narodo-

wego Polski jest organiczna wprost symbioza z ZSRR.

Też tę słyszymy najczęściej. Nie ma chyba jednego publicznego wystąpienia naszych rządzących, żeby nie wypowiedziano nam o tym. Myśl ta stanowi wręcz polską rację stanu. Jakż to upadek? Jakże skarleńcie? Już słyszę głosy oburzenia: głupiec, naiwniak, gówniarz. Nie. Nic z tych rzeczy. Doskonale wiemy wszyscy, co to jest realizm polityczny. Rozumiemy ograniczenia wynikające z geopolityki. Trzeba jednak rozgraniczyć to co konieczne od tego co potencjalnie możliwe. Zarzuca się „Solidarności” godzenie w sojuszu i dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim, nic bardziej absurdalnego. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z konieczności tego sojuszu. Tylko problem jak on będzie wyglądał. Obecna polityka w tej kwestii jest kontynuacją linii trzydziestolecia i jest po prostu wyrazem ślepoty i minimalizmu, a jej konsekwencje będziemy odczuwać bardzo długo. Tylko ślepotą i chęcią utrzymania za wszelką cenę stołka można wytłumaczyć fakt, że GOMUŁKA w 1968 pchał się do Czech z czołgami, zamiast wspólnie z KADAREM poprzeć DUBCEKA.

Sojusz tak, ale przecież przywódcy 35-milionowego narodu, o tysiącletniej historii muszą mieć trochę szerszy program polityczny, niż tylko wiernopoddanne holdowanie.

Niezależnie od tego jakie przyjmujemy punkt wyjścia, czy w oparciu o tradycyjną geopolitykę uznamy, że Polska dalej jest niewralgicznym punktem Europy, leżącym w centrum zainteresowania naszych sąsiadów, czy też może uświadomimy sobie, że ten punkt centralny przesunął się już dawno na wschód i Polska znalazła się w zupełnie nowej sytuacji (rozważania współczesnej geopolityki to odrębny temat), potrzeba nam dzisiaj nowego programu politycznego. Programu, który odpowiadałby aspiracjom naszego narodu i państwa. O taki program musimy dziś wołać pełnym głosem.

DARIUSZ BOGUSKI

## OŚWIADCZENIE

W dniu 7.07. br. Zarząd Regionalny otrzymał pismo KW MO w Białymstoku informujące o zakończeniu postępowania dyscyplinarnego przeciw funkcjonariuszom z Kuźnicy Białostockiej, uczestnikom zajęcia w dniu 2.05.br. i o wymierzonych im karach dyscyplinarnych.

W uzasadnieniu wysokości kar dyscyplinarnych wymierzonych J. Borodziejowi (nagana i przeniesienie do służby w innej jednostce MO) i W. Jąkoszewskiemu (upomnienie) czytamy: „KW MO brał pod uwagę, iż dotychczas funkcjonariusze ci nie byli karani, a przeciwnie wielokrotnie wyróżniani, w służbie zaś wykazywali się dyscyplinowaniem, wzorową postawą i dużym zaangażowaniem”.

Prezydium stwierdza, że ta pochlebna opinia w zdecydowany sposób rozmiąza się z opiniami i ocenami mieszkańców Kuźnicy Białostockiej dotyczącymi wymienionych funkcjonariuszy, a ujawnionym podczas

spotkania w Kuźnicy w dniu 26.05.br., w którym wzięli również udział przedstawiciele KW MO i Prokuratury.

W jego toku ujawniono rażące fakty przekraczania kompetencji służbowych przez funkcjonariuszy Borodziejca i Jąkoszewskiego. Fakty te ujawnił m.in. reportaż E. Burela „Ten wród musiał pęknąć” („Gazeta Współczesna” 28.05.81). Obecność przedstawicieli KW MO na tym spotkaniu wydawała się być gwarancją, że władze milicyjne, wobec ujawnienia nagannych zachowań tych funkcjonariuszy, wyciągną wobec nich stosowne konsekwencje. Tak się jednak nie stało. Głos opinii publicznej został zlekceważony.

W tej sytuacji, Zarząd Regionu zdecydowanie protestuje przeciwko pochlebnym ocenom pracy funkcjonariuszy MO z Kuźnicy Białostockiej Borodziejca i Jąkoszewskiego, niezgodnym z odczuciami społecznymi i wymową realnych faktów. Domagamy się wyjaśnienia dlaczego KW MO w ocenie ich pracy nie wzięła pod uwagę ocen mieszkańców Kuźnicy Białostockiej. Białostok, 3.08.81 r.



# KALENDARIUM STRAJKU NA WYBRZEŻU

## 14.08. CZWARTEK

— 06.00 przerywają pracę Wydziały K-1 i K-3 Stoczni Gdańskiej im. Lenina potem dołączają C-5 i wydziały silnikowe. Grupy robotników obchodzą Stocznice z transparentami „Zadamy przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, podwyżki o 1000 zł, dodatku drożyznianego.

— 09.00 rozpoczyna się wiec, na którym wśród przemówień i pieśni ogłoszony zostaje strajk i powstaje Komitet Strajkowy, który przedstawia żądania: przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy (członków Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i Komitetu Strajkowego w Gdyni w Grudniu 1970), wzniesienie pomnika namionki ofiar Grudnia, gwarancje nierepresjonowania za strajk, podwyżka o 2000 zł, zasiłki jak w MO. W czasie wiecu w okolicy szpitala zakładowego na konarkę wdrapuje się Lech Wałęsa. Dalej on już prowadzi strajk.

— Dyrekcja zgadza się tylko na trzy pierwsze żądania.

— Powstaje straż robotnicza, która nie wpuszcza obcych na teren zakładów i sprawdza czy nikt nie wnosi wody.

— Wieczorem zbiera się Plenum KW z członkami Biura Politycznego Kania.

— W wielu wypowiedziach elementy historii, mówi się o terrorze wprowadzonym przez MKS, o anarchii i siłach antysocjalistycznych. Konradmirał Janczyszn stwierdza, że wojsko nie uczyni nic, co mogłoby zachwiać więź między nimi a społeczeństwem.

— Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” informuje opinie publiczną o strajku. Wiadomość że dementuje państwowa agencja Interpress.

## 15.08. PIĄTEK

— Do strajku dołączają się: Stocznia im. Komuny Paroskiej w Gdyni. Na czele strajku stał Andrzej Kolodziej, pracujący tu od dwóch dni no zwolnieniu go ze Stoczni Gdańskiej za rozdawanie „Robotnika”.

— Prawie wszystkie pozostałe Stocznie, Porty, komunikacja miejska oraz zakłady kooperacyjne z przemysłu okretowym.

— Od 12-tej zahłokowana zostaje łączność z miastami wotewódzkimi.

— Przez cały dzień trwała rozmowa z dyrekcją, na jej wniosek no podniędno dołączają się do nich przedstawiciele wydziałów: część z nich to ludzie niezdecydowani, niektórzy nawet nasłani przez dyrekcję. Odchła to rozczło strajkujących.

— Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” wydało oświadczenie, solidaryzujące się ze strajkującymi i protestujące przeciw przerwanu łączności.

## 16.08. SOBOTA

— Rano nastroił oczekiwania, dyrekcja zgadza się na podwyżki, co do innych żądań nie czyni się kompetentna. Rozmowy przelażają się, ponieważ dyrekcja nie chce zagwarantować podwyżek na piśmie.

— Około 15-tej Lech Wałęsa przegłosowany przez większość ogłasza zakończenie strajku. Uzyskano: podwyżkę 1.500 zł i dodatek drożyzniany zwany stoczniowym. Po wyjściu z sali konferencyjnej Wałęsa przekonywał się, że znaczna część załogi chce strajkować dalej, solidaryzując się z innymi zakładami. Innym zakładom nie chciało nie obiecać. Wobec tego Wałęsa odwołuje zakończenie strajku, lecz ta część radio-wezła już nie działa. Z innych megafonów dyrektor nawołuje do opuszczenia zakładu przed godz. 18-tą. Większość robotników wychodzi. W nocy przybywają do Stoczni delegacja z 21 strajkujących zakładów.

— Powstaje MKS, który formuluje prowizoryczna liście postulatów. Zaczynają wracać ci, którzy wyszli wieczorem.

— Polska Agencja Prasowa informuje o zakończeniu strajku w Stoczni.

## 17.08. NIEDZIELA

— O 9-tej Msza św. w Stoczni Gdańskiej. Uczestniczy w niej 4-5 tys. ludzi wewnątrz Stoczni (również ze Stoczni Remontowej) i 2 tys. za bramą. Po mszy przed II bramą Stoczni został wkomany krzyż.

— W Stoczni im. Komuny Paryskiej w mszy św. uczestniczy około 5 tys. ludzi i 1,5 na zewnątrz.

## 18.08. PONIEDZIAŁEK

— Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia wy-

daje ulotkę MKS-u do mieszkańców Trójmiasta:

— Wracają robotnicy, którzy opuścili Stocznice.

— Dyrektor blokuje MKS-owi wejście na radiowęzeł. Odcina obwód zasilający głośniki przy II bramie, pozbawiając przy tym szpital energii elektrycznej. Nadaje apele o powrót do pracy. Ulotki wzywające do przerwania strajku zrucane są z samolotu.

— Wiec przed dyrekcją. Przemówienie dyrektora Gniecha zostaje wywidane.

— Do MKS-u należą już 156 zakładów, jest to wiec strajk powszechny. Prezydium MKS powiększa się do 18-tu osób.

— Na żądanie komitetów strajkowych Stoczni Gdańskiej i Gdynińskiej władze miasta zakazują sprzedaży alkoholu.

— W przemówieniu telewizyjnym Gierek odrzuca wszelkie postulaty społeczne i u-dziela poparcia CRZZ-owi.

— KSS „KOR” i Redakcja „Robotnika” wydaje apel do wszystkich załóg robotniczych w Polsce, wzywając m.in. do tworzenia autentycznych reprezentacji pracowniczych — Wolnych Związków Zawodowych.



## 19.08. WTOREK

— Delegacja MKS składa w Urzędzie Wojewódzkim pismo skierowane do premiera Babiucha, żądające przystąpienia władz centralnych do rokowań.

— Tymczasem 17 zakładów należących do MKS (m.in. Stocznia Remontowa, Północna i Wisła) rozpoczynają osobne pertraktacje z przewodniczącym Komisji Rządowej Pyka. Część zakładowych delegacji to dyrektorzy i I-si sekretarze.

— Na spotkaniu w gdańskiej WRZZ z udziałem przedstawicieli 14-tu zakładów Szydłak mówi: „nie oddamy władzy, nie podzielimy się władzą”.

— Do wieczora MKS zrzesza 253 zakłady.

## 20.08. ŚRODA

— Delegaci Komitetów Strajkowych, którzy rozmawiali z Pyką pod naciskiem załóg przerywają oddzielne rozmowy. W nocy Pyka zostaje pozbawiony funkcji szefa Komisji Rządowej.

— Apel intelektualistów domagający się uznania MKS, wzywający do umiaru i rozsądku po obu stronach.

— Strajk popierają pracownicy Politechniki Gdańskiej oraz Opery i Filharmonii.

— Rozpoczyna się zatrzymywanie samochodów delegatów, jadących do swoich zakładów, rewizje, zdejmowanie flag itp. Trwa to do piątku włącznie.

— W prasie nasila się kampania przeciwko „siłom antysocjalistycznym”. W lokalnej prasie ukazuje się żądanie odcięcia od „KOR” i RMP jako warunek wstępny

do podjęcia rozmów. Aresztowania działaczy opozycji. Władze mają nadzieję, że ułatwi im to „zmiękczenie” MKS-u. Uważają, że jego dotychczasowa stanowczość była inspirowana z zewnątrz.

— Z oświadczenia MKS: odpowiedzią na antystrajkowe stanowisko CRZZ jest „decyzja wszystkich delegatów załóg skupionych w MKS o wystąpieniu z partyjno-rządowych związków zawodowych”. W tymże oświadczeniu „Komitety Strajkowe poszczególne zakładów nie powinny prowadzić żadnych rozmów z władzami państwowymi, których przedmiotem byłoby nasze wspólne postulaty... Wzywaliśmy i nadal wzywamy rządnika rządowego do podjęcia rozmów. Opóźnienie chwili podjęcia tych rozmów jest odcinaniem własnych korzeni. Byliśmy gotowi do podjęcia rozmów już w sobotę 16 bm. MKS jest jedynym gwarantem spełnienia robotniczych żądań przez Rząd PRL”.

## 21.08. CZWARTEK

— Przybywa Komisja Rządowa z wicepremierem Jagielskim. O 14-tej Jagielski proponuje rozmowy branżowe. Kolejna

— W nocy dochodzą wiadomości o przygotowywaniu desantu w celu wprowadzenia i zniszczenia drukarni w Stoczni Gdynińskiej. Członkowie Komitetów zaczynają spać na różnych wydziałach.

## 22.08. PIĄTEK

— Ministrowie należący do Komisji Rządowej przeprowadzają branżowe rozmowy z „trójkami” transmitowane przez lokalne radio.

— O 14-tej delegacja MKS jedzie do willi, w której zatrzymał się Jagielski, proponuje mu rozpoczęcie rozmów, na co wicepremier się zgadza.

— Intelektualiści poznają wstępnie z ponaraniem strajkujących robotników. Pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego apelują do władz o uwzględnienie interesów strajkujących załóg.

— Delegacja rządowa z Barcikowskim rozpoczyna rozmowy ze szczecińskim MKS, przedstawiającym listę 36 postulatów, w tym uwolnienia aresztowanych członków KOR-u i redakcji „Robotnika”.

— Zakłady, do których ministrowie zwrócili się z propozycją rozmów branżowych oświadcza, że podjęcia negocjacji tylko za pośrednictwem MKS.

## 23.08. SOBOTA

— Lech Wałęsa wzywa do zaprzestania represji wobec osób wsumagających strajk.

— O 14-tej przyjeżdża do Stoczni Wołwoda Gdański, konferuje z wyznaczoną przez Prezydium MKS 4-osobową komisją (bez transmisji przez radiowęzeł) Ustalono, że o 20-tej przyjedzie Jagielski.

— Ukazuje się nr 1 Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”, wydrukowany przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdańskiej. W numerze m.in. konferencje Międzynarodowej Organizacji Pracy o prawie do zrzeszeń i strajków.

— Do MKS należą już 388 załóg.

— O 20-tej przybywa do Stoczni Komisja Rządowa z wicepremierem Jagielskim nadejmując rozmowy z Prezydium MKS, obradom przewodniczy Lech Wałęsa Całość rozmów transmitowana jest przez radiowęzeł. Spotkanie ogranicza się jednak przede wszystkim do wystąpienia Jagielskiego — nieważ rząd nie spełnił wstępnego warunku — odblokowanie łączności telefonicznej.

— Jak podaje „Solidarność”, wystąpienie to „rozczarowało słuchaczy ogólnikowością i brakiem konkretnych propozycji”. Odpowiadał na postulat utworzenia Wolnych Związków Zawodowych Jagielski stwierdził jedynie, że należy zmodyfikować dotychczasową ustawę związkową, mówił też o nonowych wyborach do rad zakładowych. Odmówił publikacji żądań MKS, pominał sprawę prawa do strajków, zdziwił się, że osoby związane ze strajkującymi są represjonowane, stwierdził, że Konstytucja gwarantuje wolność słowa i dźwięku, lecz wydawnictwa niezależne mają charakter antysocjalistyczny i są szkodliwe. Zapewnił, że w Polsce nie ma więźniów politycznych.

## 24.08. NIEDZIELA

— W mieście rozprowadza się ulotki podpisane przez WK FJN, oskarżające MKS o odrzuceniu rozmów z Komisją Rządową „mimo skierowania do nich zaproszenia”.

— Prezydium MKS spotyka się z przybyłymi do Stoczni specjalistami. Powstaje komisja ekspertów przy MKS w Gdańsku. Jej przewodniczącym zostaje redaktor naczelny Katolickiego Miesięcznika „Więź” Tadeusz Mazowiecki.

— Przybywa delegacja MKS w Szczecinie. Obydwa MKS-y uznają, że żądanie pierwsze — wolne związki zawodowe — jest zasadniczym warunkiem i tylko spełnienie go spowoduje przerwanie strajku.

— W Warszawie Plenum KC PZPR. Przesunięta na najważniejszych stanowiskach w rządzie i partii. Gierek zapowiada zmiany ustawy o związkach zawodowych i wyboru do rad zakładowych.

## 25.08. PONIEDZIAŁEK

— Wobec braku połączeń telefonicznych z resztą kraju Prezydium MKS poddaje decyzję o podjęciu rozmów z Komisją Rządową pod głosowanie. Delegacje wchodzące w skład MKS jednogłośnie postanawiają nie przystępować do rozmów.

— Wieczorem odblokowane zostają telefony do Szczecina i Warszawy.

— MKS uzyskuje też obietnicę transmisji komunikatów z obrad Stoczni w rozgłoszeniach lokalnych.

— Komunikat radzieckiej agencji TASS o zaniepokoleniu ZSRR w związku z ingerencją prasy zachodniej w wewnętrzne sprawy Polski.

## 26.08. WTOREK

— O 11-tej przybywa do Stoczni Gdańskiej Komisja Rządowa z wicepremierem Jagielskim. Podczas rozmów obie strony przedstawiają swoje stanowisko w sprawie pierwszego i najważniejszego punktu żądań. MKS domaga się przekształcenia komitetów strajkowych w wolne związki zawodowe. Na to właśnie nie chce zgodzić się Komisja Rządowa. Jagielski występuje z wnioskiem o nowolanie grunw, składającej się z przedstawicieli i ekspertów obu stron, która sprzecywałaby stanowiska w sprawie postulatów nr 1.

— W TV Homilia Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego wzywająca do spokoju i rozważ.

— W telewizji red. Wołwa mówi o możliwości wprowadzenia prawa do strajku oraz ustawy prasowej. Wsnomina o możliwości powtórzenia się sytuacji z końca XVIII wieku (rozbiory).

## 27.08. ŚRODA

— Strajki rozszerzają się na cały kraj. We Wrocławiu powstaje MKS. Strajkujący solidaryzują się z listą postulatów MKS-u w Gdańsku.

— Podczas obrad przedstawicieli i ekspertów MKS oraz Komisji Rządowej strajkujący przeczują swój postulat przekształcenia komitetów strajkowych w komitety Wolnych Związków Zawodowych.

## 28.08. CZWARTEK

— W „Dzienniku Bałtyckim” czytamy: „nie ma na świecie organizacji pracowniczych nie związanych z określonym ruchem politycznym, z ideologią, z nośnikiem tej ideologii — partią polityczną. „Dziennik” ma też ika orientację ideową mają wyrażać Wolne Związki Zawodowe. Jest to rozwinięcie tezy strony rządowej, że wolne związki są sprzeczne z Konstytucją PRL, ponieważ mała być niezależne od partii, według Konstytucji przywódczej siły narodu.

— O 11-tej przybywa do Stoczni Komisja Rządowa z Jagielskim. Dyktowany jest problem cenzury. Komisja Rządowa stwierdza, iż Konstytucja gwarantuje wolność słowa. MKS godzi się na konieczność ewentualnego ograniczenia cenzuralnych, podkreśla jednak, że tłumienie swobody wypowiedzi było jedną z przyczyn obecnego kryzysu i domaga się rzeczowych gwarancji przestrzegania ustawowych wolności.

— MKS żąda, by radio nadawało jedną Mszę św. w tygodniu dla chorych.

— Jagielski uważa, że jest to sprawa kościółka, nie MKS-u.

— Omawiano również problem więźniów politycznych i represji, szczegółowo przedstawionych przez MKS.

— Jagielski udzielał wymijających odpowiedzi.

— Podczas przerwy przy drugiej bramie Lech Wałęsa apeluje do załóg robotniczych o solidarność i zgłaszanie akcesów do MKS, jednak bez przerywania pracy.

— O godz. 18-tej rozpoczyna się kolejna tura rozmów między MKS-em a Komisją Rządową.

— Z całego kraju napływają pieniądze na FUNDUSZ BUDOWY POMNIKA OFIAR GRUDNIA.

— Również na fundusz MKS-u przychodzą pieniądze z całej Polski.

— W chwili obecnej w kraju istnieją 4 MKS-y: Gdański (ponad 600 przedsiębiorstw), Szczeciński (ponad 200), Elbląski (kilkadziesiąt), Wrocławski (kilkadziesiąt).

— Strajkuje w tej chwili wiele kluczowych zakładów produkcyjnych m.in. PAFAWAG we Wrocławiu, Fabryki Włókiennicze im. Dzierżyńskiego” i „Marchlewski” w Łodzi. W wielu miastach Polski stoi komunikacja (Łódź, Wrocław, Wałbrzych, Słupsk, Koszalin). W Ursusie powstał Robotniczy Komitet Solidarności.

## 29.08. PIĄTEK

— Komisja Rządowa nie przybywa na zapowiadana na godz. 12.00 kolejną turę rozmów.

— Przybyła reprezentacja kilku dużych zakładów z Lublina, Bytomia, Wrocławia i innych miast.

— O godz. 16.00 — występy Teatru Dramatycznego.

— W środkach masowego przekazu ataki na KSS „KOR”. Jako inspiratora politycznych żądań MKS. Dalsze aresztowania. Sankcje dla wiezionych dotychczas bez nakazu prokuratora działaczy KSS „KOR” — oskarżenie z art. 276 § 1 kk. o przynależność do tajnego związku mającego na celu przestępstwo.

— Strajki ogarniają całą Łódź, stół m.in. Marchlewski i Dzierżyński. Strajkujący żądają wolnych związków zawodowych.

— Na fundusz gdańskiego MKS z całego kraju wpłynęło ponad 5 mln zł.

## 30.08. SOBOTA

— Zarząd Portu Gdańsk informuje o wycelaniu 60 osób na akcie żywności do Sobieszewa, skąd dostarczana jest żywność dla strajkujących.

— Przybywają delegacje strajkujących zakładów w Słusku (PKS postanowił wystąpić z dotychczasowych związków zawodowych) i w Łodzi.

— O godz. 10.30 rozpoczyna się kolejna runda rozmów między Komisją Rządową i Prezydium MKS. Parafowano — uzgodniony wcześniej — dokument przewidyujący punkt widzenia odnośnie postulatów 1 i 2 listy żądań. I. Wałęsa porusza sprawę ostatnich aresztowań w Warszawie i zwraca się z prośbą do M. Jagielskiego o zaprzestanie aresztowań i wyłączenie aresztowanych Jagielski nie zamula stanowiska w tej kwestii przechodzi do projektu wewnętrznego z MKS-em oświadczenia o zakończeniu strajku i podjęciu pracy. Sprawa projektu zostaje odłożona. M. Jagielski zapowiada swój powrót z Warszawy ok. godz. 20.

— O godz. 16 rozpoczyna się występy Teatru Dramatycznego.

— Przybywa delegacja 7 strajkujących zakładów w Krośnie Odrz. przegłosowano tam strajk solidarnościowy, ostrzeżenie czw i zagrożono nonowym strajkiem w razie niespełnienia postulatów Wobrzeża.

— Delegacja z Uniwersytetu Gdańskiego informuje o przekazaniu przez Radę Zakładową swych prerogatyw Komitetowi Strajkowemu. Wymagadziano się m.in. za autonomią wyższych uczelni. Delegaci szczególnie dziękują za pomoc prof. R. Głębickiemu.

— Odbywa się burzliwa dyskusja między członkami Prezydium MKS i Plenum koncentrująca się na sprawie niezależności nowych związków zawodowych od partii oraz ich terytorialnego zasięgu (proszła się potrzeba o projekcie utworzenia nowych związków tylko na Wobrzeżu). Podjęto również sprawę wiezionych działaczy opozycji demokratycznej (odezwiano informację Prezydium MKS w tej sprawie). Plenum postanawia wystąpić z żądaniem uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

— Red. A. Wielowiejski i prof. Stelmachowski wyjaśniał sprone kwestie związane z formą i sposobem funkcjonowania nowych związków zawodowych.

— Przybywają delegacje z Warszawy z Radą Zakładową Uniwersytetu Warszawskiego, Huty Warszawa, z „Tewy” (przekazano 76.340 zł od 5-tysięcznej załogi) i z Robotniczego Komitetu Solidarności w ŻM Ursus. Dwie ostatnie w swych postulatach zawarły żądanie uwolnienia przebywających w areszcie działaczy opozycji demokratycznej z Warszawy (przedstawiono władzom imienna liście represjonowanych).

— Przez cały wieczór toczyły się dyskusje nad postulatami 1 i 2 wśród robotników Stoczni Gdańskiej.

— Strajkami solidarnościowymi zagrożony Huta im. Lenina, Huta Katowice i niektóre kopalnie węgla i miedzi.

— **PODDIPIANIE POROZUMIENIA Z SZCZECIŃSKIM MKS.**

— Gdański MKS żąda uwolnienia działaczy KSS „KOR”. PO UZYSKANIU OBIE-TNICZY PODPISUJE POROZUMIENIE.

— **Przełąd**

— Pismo wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja, nr 5/1980



# Więźniowie polityczni

W początkach lipca Sąd Najwyższy w Warszawie uwzględnił wniosek Prokuratora Wojewódzkiego o zastosowanie aresztu tymczasowego wobec oskarżonych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej: Tadeusza Stańskiego, Tadeusza Jandzisa, Leszka Roberta Moczulskiego i Romana Szeremietiewa. Na podstawie tego wniosku zostali oni — z wyjątkiem T. Jandzisa — aresztowani. Kiedy oddajemy ten numer do druku rozpoczyna się proces przywódców KPN. Aresztowanie działaczy KPN było jawnym złamaniem IV punktu Porozumienia Gdańskiego i Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych. Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania, jaki odbył się 20.07. w Warszawie, podjął uchwałę o zorganizowaniu 17—20 sierpnia, w siedmiu miastach Polski, marszów protestacyjnych pod ogólnym hasłem: „Uwolnić więźniów politycznych”.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza 12.08. zwróciła się do Komitetów marszów gwaździstych w obronie więzionych za przekonania o czasowe zawieszenie terminów marszów, wychodząc z założenia, że w obecnej sytuacji kraju związek powinien przeciwdziałać akcjom, które wzmagają napięcie i mogą być wykorzystywane do prowokacji i

odwracania uwagi publicznej od tragicznego położenia naszej gospodarki.

Jednocześnie Związek przyjął na siebie obowiązek podjęcia konkretnych działań dla zapewnienia pkt. IV Porozumienia Gdańskiego.

Marsz gwiazdzisty został zawieszony. Ale skoro tak się stało istnieje jeszcze większa potrzeba upomnienia się o wolność dla więźniów politycznych: Moczulskiego i towarzyszy oraz braci Kowalczyków. Upomnienia się o zaprzestanie represji wobec uczestników wszystkich procesów politycznych prowadzonych w naszym kraju od 1944 r., osądzenia sprawców zbrodni w czerwcu 1956, grudniu 1970, czerwcu 1976, zniesienia kary śmierci. Jest to powszechne wołanie wszystkich ludzi dobrej woli, które musi zostać wysłuchane. Wracamy w dzisiejszym numerze Biuletynu Inormacyjnego do tragicznej historii wyroku na braci Kowalczyków. Drukujemy też, w okresie kiedy trwa w środowiskach masowych przekaz o nagonka na KPN, fragmenty zasadniczego dla określenia ideowego oblicza tej partii politycznej tekstów programowego pióra L. Moczulskiego. „Rewolucja bez rewolucji”. (k)

Polska znalazła się w neurałgicznym punkcie. Władze PRL straciły już możliwość skutecznego kierowania całym narodem i skupiania społecznej aktywności na arbitralnie ustalonych celach. Społeczeństwo nie posiada jeszcze dość siły, aby niechciane władze obalić zwłaszcza, iż nie staje mu świadomości, że może to uczynić.

Po trzydziestu pięciu latach system PRL znajduje się w ruinie, trwając dzięki inercji, niezdolny do wykrzesania z siebie sił kreatywnych i konstruktywnych. Opór społeczeństwa polskiego, słaby i zdeorganizowany w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, od połowy lat pięćdziesiątych zaczyna przekształcać się w powolne i żywiołowe, ale nieprzerwane w naszym ciśnieniu PRL, będąca formą władzy radzieckiego nad Polską, zaczęła się przekształcać i zmieniać, asymilować do warunków, szukać polskiego kamuflażu, rezygnować z jaskrawych form utrzymywania Polaków w ryzach. Siła antynarodowa, jaka

nosi zaogniający się z roku na rok konflikt radziecko-chiński. Gospodarka radziecka doświadczyła już do granic wyczerpania, drastycznie powiększyła się eksploatacja krajów zależnych, w tym Polski. Równowaga ekonomiczna ZSRR i całego obozu coraz bardziej zależy od pomocy krajów zachodnich, co wpływa ograniczając na możliwości polityczne ZSRR, także w sprawach wewnętrznych. Obraz sytuacji polskiej nie jest wcale jednak klarowny ani jasny. Partie społeczne, które zepchnęły ZPPR do wyraźnej defensywy — jest zjawiskiem równie potężnym, co nieświadomym społecznie. Polacy są nadal narodem w poważnym stopniu zatamizowanym społecznie, nieznanym samorządnych form organizacji, ulegającym najróżniejszym inspirowaniom, łatwym do manipulowania i ciągle jeszcze posłusznym choć niezdecydowanym. Społeczne reakcje te mają charakter instynktowny, społecznym działaniem brakuje perspektywicznej myśli kierującej i umiejętności samoorganizacji. Stan taki, w którym

tychmiastowej deklaracji. Walka będzie toczyć się o to, czy w najbliższych latach Polacy znów pozwolą się omamić i wymanipulować, czy też potrafią odnaleźć drogę prowadzącą do wolności i niepodległości. W skomplikowanej współczesnej sytuacji, pełnej zamieszania, niepokoju i nadziei konieczne jest klarowne określenie priorytetów i kierunków działania. Stanowi to obecnie najważniejsze zadanie współczesnej formacji niepodległościowej.

Artykuł niniejszy, efekt przemyśleń i trwających już od dłuższego czasu dyskusji, zawiera próbę oceny sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się Polska oraz propozycję programową, zarysowaną generalnie, a więc nie w ostatecznym kształcie. Postawione tezy wymagają dalszej dyskusji. Będzie o tym, jeśli rozwinię się ona nie tylko w środowiskach niepodległościowych, lecz obejmie wszystkie niezależne ugrupowania polityczne. Jest to tym bardziej potrzebne, gdyż proponujemy program działania nie tylko dla formacji niepodległościowej, lecz dla wszystkich.

## 7. PRIORYTET WARTOŚCI MORALNYCH

W Polsce potrzebna jest polityka z uniesioną przybliżoną i wyprostowanym karkiem. Nie możemy wstydzić się ani celów, ku którym dążymy, ani nas samych. Zbyt długo już mocarstwa rzuconych na kolana Polaków były po twarzach. Jeśli nadal będziemy udawać, iż nie czujemy, że nam w twarz napluto — doprowadzimy się do poziomu niewolników. Przez minione czterdzieści lat Polaków usiłowano pozbawić wolności i prawa do własnego życia, ale przede wszystkim starano się zabrać nam, a przynajmniej splugawić system wartości moralnych. Są to wartości rostrzyszące o wszystkim. Poczucie godności człowieka i honoru Polski — tożsamość narodowa, dzieciństwo przeszłości, głęboko zakorzenione w naszym polskim i chrześcijańskim tysiącleciu, tolerancja i wzajemne poszanowanie poglądów, respektowanie wszystkich praw obywatelskich, szacunek dla innych ludzi i miłość Ojczyzny — oto są kardynalne dobra nadradne. Czas najwyższy przywrócić blask i społeczna aprobata takim zohydzonym ideałom jak obywatelstwo, wierność, gotowość do ofiar, służba narodowi i Ojczyźnie. Nie pozwólmy na strywalizowanie celów, ku którym dążymy. Wszelkie programy kiebasiane, ograniczanie naszej walki do rewindykacji materialnych i prostej kwestii warunków bytowania, wyłącznie egoistyczne i konsumpcyjne traktowanie praw człowieka, dostrzeganie w osobie ludzkiej wyłącznie homo economicus — są pułapką groźną zniewoleniu Polaków. Nam potrzebne są przede wszystkim rewindykacje moralne. Gdy odzyskamy pełne poszanowanie godności człowieka i wspólnoty narodowej w ich najpełniejszym, personalistycznym rozumieniu, gdy nadrzędna zasada w stosunkach między ludźmi stanie się prawda — wszelkie tak potrzebne rewindykacje socjalne i moralne nastąpią same przez się. Jeżeli przywrócimy pełen blask polskiej tolerancji — pójdą za nią i instytucje demokratyczne. Działamy w imię ludzi i dla człowieka. Dlatego musimy wysuwać na plan pierwszy nadrzędne wartości duchowe — niezbywalne cechy każdej osoby ludzkiej. Od 10 lat mawia się nam, że wartości duchowe to coś podejrzanego, a przynajmniej warte ośmieszenia. Twierdzi się, że polskie dążenia wyzwoleńcze są niezgodne z postępowaniem, egzotykiem i niezrozumiałe dla świata, że prowadzą do narodowej tragedii i że pozostanie po nas tylko „złom żelazny” i „drwiący głuchy śmiech pokoleń”. Nie uginajmy się pod taką presją. Nie wstydźmy się, że są dla nas wartości większe i cenniejsze niż przyziemne, materialistyczne egzystowanie. Ten z nami kto to rozumie. Dla kogo coś mówią słowa: „wielkość, gdzie twoje imię?” Niepodległość jest trudna do osiągnięcia. Bardzo trudna. Nie mamy powodów wstydzić się, że do tego dążymy. Obalenie władzy ZPPR przetrasta nasze obecne możliwości. Przerasta, ale te możliwości wzrosną i władzę totalitarną obalimy! Nie bójmy się tego mówić. Wstydźmy się pozornego realizmu niewolnika, który nie tylko klęka, ale i oczy odwraca na widok pana, gdyż boi się, że ten dojrzy palącą się w nich nienawiść. Jeżeli chcemy być ludźmi, którzy szanują sami siebie — narodem, który rozstrzygnie o własnym losie, nie bójmy się patrzeć prosto w twarz. Oto oni się boją naszego spojrzenia. Wnieśmy im ten strach w serce.

# REWOLUCJA BEZ REWOLUCJI

## 9. PROGRAM NIEPODLEGŁOŚCIOWY

Łatwo jest mówić o niepodległości, trudniej dla niej działać, bardzo trudno niepodległość odzyskać. Wyzwolenie Polski spod radzieckiej dominacji nie może być zapewne jednorazowym aktem gwałtownym, lecz wynikiem procesu długotrwałego i rozwijającego się w zmiennym tempie i natężeniu. Rozpoczął się on już dawno, gdzieś w połowie lat pięćdziesiątych. Polska nadal jest radzieckim satelitą, ale więzy zależności zostały już znacznie osłabione. Początkowe, powolnie rozwijające się fazy procesu mamy za sobą. Obecnie wkraczamy w nowy jakościowy okres, charakteryzujący się przyspieszeniem tempa przemian. Niedostrzegalnie kumulowane przez lata zjawiska zaczynają objawiać się w zupełnie nowych kształtach. Występując równolegle i wspierając się nawzajem, tworzą nową sytuację polityczną i moralną. Doświadczyliśmy już do punktu, w którym staje się konieczne przedstawienie społeczeństwu jasnego programu niepodległościowego, wytyczającego podstawowe kierunki dążeń i działań Polaków. Ogłoszenie tego programu jest tym bardziej potrzebne, bo wpłynie on krystalizująco i integrująco na aktywność całego narodu. Zwracając się do społeczeństwa z wezwaniem do podejmowania działań na rzecz odzyskania niepodległości jasno musimy stwierdzić, że nie wiemy kiedy potrafimy osiągnąć zamierzone cele. Proces odzyskiwania niepodległości może trwać jeszcze bardzo długo i wypełni czas życia całego pokolenia. Również prawdopodobne jest, że wszystko przebiegnie szybko. Zale-

ży to od wielu czynników, tak wewnętrznych jak i międzynarodowych. Najważniejszym z tych czynników jest intensywność działań: im większa część społeczeństwa polskiego zaangażuje się w sprawę odzyskania niepodległości, im bardziej ofiarnie i skutecznie będzie to czyniła — tym proces przebiegnie szybciej. Wszelkimi środkami i prognozy rozwoju sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej pozwalają przypuszczać, że okres od 1985 r. będzie dla polskich działań niepodległościowych korzystny. Teoretycznie, w walce o niepodległość, możliwe są do zastosowania wszelkie formy działań, aż po najbardziej stanowcze i dramatyczne. W rzeczywistości jednak ta dowolność metod musi być poddana dwóm zasadniczym ograniczeniom: moralnemu i politycznemu. Ograniczenia moralne pozwalają stosować tylko godziwe środki działania. Stanowczo i apelacyjnie należy odrzucać zasadę „cel uświęca środki”. Podejmując każde zadanie stajemy wobec ryzyka moralnego, a możliwości pomyłki nigdy nie można wykluczyć. Pamiętając o tym wyborze dróg, środków i metod działania musimy poddawać je nieprzerwanie ocenom moralnym. Do podstawowych kryteriów moralnych należy prawda i szczerść naszego działania. Wymagają one jawnego i pełnego przedstawienia celów, do których dążymy. Podejmując działania na rzecz odzyskania niepodległości, usunięcia radzieckiej hegemonii oraz jej podstawowego narzędzia — totalitarnej władzy PZPR — musimy o tym mówić głośno i wyraźnie. Nie dopuszczalne moralnie jest ukrywanie celów przyswiewających działaczom politycznym. Przed wszystkim jest to niemoralne wobec własnego narodu. Jeśli chcemy organizować Polaków do działań, wymagać od nich determinacji, ofiarności i poświęcenia — to czy możemy ukrywać przed społeczeństwem, ku jakim celom je prowadzimy? Skrywanie i przemilczanie celów, niegodne pod każdym względem, dowodziłoby jedynie, że traktujemy Polaków dokładnie tak samo jak totalitarna władza, z pogardą, widząc w społeczeństwie beźmyślny przedmiot manipulacji. Niemoralne jest również ukrywanie naszych celów przed przeciwni-

kiem. Stwierdzając jasno, że pragniemy wyzwoić Polskę od rosyjskiej hegemonii — tym samym potwierdzamy naszą wolę ułożenia stosunków z ZSRR na zasadzie rzeczywistej równości: nie mamy złych zamiarów wobec Rosji, ale nigdy się nie pogodzimy z pozbawieniem nas wolności...

Konstruktywna rewolucja oznacza przeciwstawienie się totalitarnym poczynaniom władz na najbardziej zasadniczym odrętku. Przewiduje ona odbudowę struktur społecznych, rozumianą jako działanie ciągłe. Jeśli formacji niepodległościowej uda się skutecznie pobudzać społeczeństwo do samorganizowania autentycznych struktur na miejsce narzuconych totalitarnych — rozwinię się proces, który będzie przeciwieństwem samostanowienia. W toku tego procesu zwiększał się będzie stopień samorealizacji praw człowieka i narodu. W ostatecznym rozwoju doprowadzi to do stworzenia Trzeciej Rzeczypospolitej.

Leszek Moczulski (czerwiec 1979 r.)

Wszystkim członkom, zakładom pracy, delegatom i Regionalnego Zjazdu Delegatów, nowo wybranemu zarządowi i przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” region Białystok p. Stanisławowi Marczukowi za okazaną życzliwość, pomoc i chęć dalszej pomocy naszemu związkowi, składamy serdeczne podziękowanie i życzenia samych sukcesów w szerzeniu idei solidarności.

Szczęść Wam Boże

Przydytym  
WKZ NSZZ Rolników  
Indywidualnych „Solidarność”  
region Białystok

## SPRAWA KOWALCZYKÓW

Najpierw podstawowe dane: Ryszard — doktor fizyki w Katedrze Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu odsiaduje w Barczewie wyrok 25 lat.

Jerzy — pracownik warsztatów Katedry Fizyki, tamże. Wyrok Śmierci. Prawo łaski zmienia mu stryk na 25 lat ciężkiego więzienia. Karę odbywa w Strzelcach Opolskich. Razem z nim siedzą tam lubodójcy z SS i rezuny z ukraińskiej UPA.

W nocy z dnia 5 na 6 października 1971 r. Jerzy Kowalczyk zdetonował ładunek wybuchowy w auli akademickiej WSP w Opolu. Nikt nie zginął. Nikt nie został ranny. Nikogo nawet nie zadrasnęło.

Następnego dnia w auli akademickiej miała się odbyć akademicka „ku czci” MO i Służby Bezpieczeństwa. A miał rok bez mała od chwili, gdy ludzie z MO i SB strzelali na Wybrzeżu do bezbronných robotników. Do oszalanych z przerażenia i rozpacz dzieci i kobiet. Miał prawie rok, gdy ulicami polskich miast płynęła przez Polaków polska krew. I oto za kilka godzin koledzy tych z Wybrzeża bezkarnych zabójców — mieli... o nie, bynajmniej nie rozliczać się z grzechu bratobójstwa, o nie, bynajmniej nie zdawać sprawy przed społeczeństwem, które nie zapomniało. Oni mieli być czczeni. W kwiecistych przemówieniach. I odznaczeni medalami.

Czczony i odznaczony miał być pułkownik Julian Urantówka — oprawa Szczecina w grudniu 1970 roku, gdzie dawał rozkazy strzelania do robotników, do kobiet i do dzieci, jako komendant tamtejszej KW MO. Został on w 1971 roku „taksyjnie” przeniesiony do Opolu. Na komendanta wojewódzkiego rzecz jasna.

Niechaj rzuci w Kowalczyków kamieniem ten, kto przynajmniej nie rozumie intencji ich czynu. Nie mówny o usprawiedliwianiu. Ale — zrozumieć.

Dodajmy: święta tradycja polskiej szkoły wyższej jest jej eksterytorialność. W dawnych czasach nie tam nie mieli do szukania miejsc pachołkowie. Potem policja. W świetle tej tradycji — mimo jej poahębienia w marcu 1968 — milicyjna akademicka akurat w auli szkoły wyższej zakrawa na tępa prowokację.

Kowalczyków sądzono z paragrafu 1 artykułu 126 Kodeksu Karnego, który mówi: „Kto w celu wrogim Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dopuszcza się gwałtownego zamachu na życie funkcjonariusza publicznego lub działacza politycznego, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 10 lat lub karze śmierci”.

W świetle faktów, taka kwalifikacja prawna była błędna. Łagodnie słowa. Była i jest haniebna. Ale niech tam: była jaka była — lecz była. Więc niby dlaczego sądzić wówczas z cytowanego politycznego paragrafu bracia, są dzisiaj przedstawiani przez polską telewizję i prasę jako pospolici zbrojnicy. Na coś, drodzy panowie prokuratorzy i redaktorzy, trzeba się zdecydować. Albo wtedy popełniło się zbrodnicze w konsekwencjach błąd, albo dzisiaj ize się w żywe oczy.

Gdy sądzono ich wówczas nie z tego naciąganego paragrafu, do-

# Rewolucja bez rewolucji

(fragmenty)

jest partyjna elita władzy, powodowana rosnącym pragmatyzmem, zaczęła posługiwać się narodową symboliką i frazeologią nie zdając sobie sprawy, że przyczynia się do poruszenia mocy, które ją zniszczą. Ostrzeżenia bardziej dalekowzrocznych działaczy ze stalinowskiej jeszcze szkoły — czym grozi wywołanie wilka z lasu „polskono nacjonalizmu”, zostały zlekceważone, a oni sami wyeliminowani z rządzącej grupy. Partia ongiś z brutalną szczerością głosiła program zniszczenia tego, co autentycznie polskie i niezależne, wprowadzając prymitywny socjalizm upaństwowiający człowieka oraz jawne poddaństwo wobec ZSRR, zatraciła swoją ideologiczną busolę. Z formacji niezbyt liczebnej, ale zdecydowanej na wszystko, przekształciła się w trzymilionową masę bezwolnych oportunistów. Władza państwowa, kiedyś zespolona w funkcji dławiącej przymusu teraz stara się mizdrzyć do społeczeństwa, w paroksyzmach strachu ukazując gotowość do zbrodni. Niewydolne systemy zarządzania i administracji wkroczyły w fazę erozji, eksploatowana ponad wszelką miarę gospodarka znalazła się w stanie rozkładu. Na oczach całego społeczeństwa ZPPR poniosła klęskę moralną i ideologiczną, czego widomym znakiem jest po dziesięcioleciach ateizacji triumf katolicyzmu w Polsce. Na ten obraz sytuacji nakłada się kryzys całego obozu radzieckiego. Nasilają się objawy dezintegracji. ZSRR z największym trudem dźwiga ciężary swej imperialnej polityki, utracił już niejedną pozycję. Lawinowo rosnące obciążenie przy-

ZPPR nie ma już dość siły, aby skutecznie rządzić Polską, a Polacy nie rozumieją jeszcze, że mogą własny los przejąć w swoje ręce — jest jednak chwilowy. Musi ulec zmianie na lepsze, albo na gorsze. Mimo najwyższych zagrożeń, przed Polską otwierają się optymistyczne perspektywy. Sytuacja jest jednak nadal trudna. ZPPR zdecydowana jest bronić swych pozycji za wszelką cenę, nadal stacjonując w Polsce, dywizje radzieckie, coraz wyraźniej dają o sobie znać rozmaite obce inspiracje i agentury, starające się albo zgasić aktywność Polaków, albo skierować ją w dogodny dla siebie kierunek. Do ważnego przełomu doszło w 1976 r. Przygotowywany starannie manewr polityczno-gospodarczy ZPPR nie powiódł się. Społeczeństwo, odrzucając arbitralne decyzje cenowe i zmuszając władze PRL do ich cofnięcia, zadalo poważną porażkę partii. Utworzona została jawnie działająca opozycja — zaś ZPPR nie znalazła w sobie dość siły i zdecydowania, aby zepchnąć do podziemia ruch niepodległościowy i demokratyczny. Państwowy monopol polityczny i informacyjny został naruszony. W latach 1977—1978 okrzepły jakościowo nowe elementy w położeniu politycznym Polski. Obecnie, po dwuletnim okresie pozornego spokoju, znów zbliżamy się do fazy zageszczonych wydarzeń. Determinują one — być może — kierunek przemian w najbliższych latach. Społeczeństwo całe, a także każdy Polak oddzielnie staną przed koniecznością wyboru. Nie będzie to zapewne akt jednorazowy i wymagający na-



# OBCE BAGNETY

## KRYTYKA — LUKSUS CZY KONIECZNOŚĆ?

To, co się stało w Warszawie w nocy z 6 na 7 sierpnia 1981 roku to wynik nieomal normalnej — z punktu widzenia nowożytnego demokratycznego państwa, oczywiście — sytuacji politycznej panującej w naszym kraju od II wojny światowej. 7 sierpnia w II wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” WIESŁAW GORNICKI narzekał na nieparlamentarne, mezigodne z zasadami gry, postępowanie przedstawicieli „Solidarności”. Na ich zbyt nerwowość, nieuwzględnianie reguł negocjacji. Powoływał się na doświadczenia z innych krajów. O sancta simplicitas! Jakże można żądać, aby u nas, którzy od 1944 roku jesteśmy pod swoistą okupacją obcych idea i wynikających z nich zasad życia państwowego, nie mówiąc już o okupacji prowadzonej przez władzę nieprawego, nienarodowego poczucia, rozumiano parlamentarnie. Zrodzona w sierpniu 1980 roku „Solidarność” jest pięścią ludu, a nikt jeszcze nie widział, aby pięść nie postępowała siłowo. Siłowo, to nie znaczy brutalnie. Z tego też względu ten, który jest silniejszy ma prawo zachowywać się, no, powiedzmy za osławionym komunikatem osławionego PAK-a, nieco „arogantcko” oraz budzić zdumienie Wiesława Gornickiego uwrażliwionego przez zachodnie, bo wschodnich on przezornie nie śledził, demokracje.

Do gorącej nocy sierpniowej w Urzędzie Rady ministrów nigdy by nie doszło, gdybyśmy byli normalnym państwem, którego polityki wewnętrznej nie wspierają obce bagnet lub zakorzeniony w świadomości społeczeństwa strach przed tymi bagnatami. Bo wtedy już co najpóźniej od poł roku mielibyśmy całkowicie inną władzę, a nie tylko pozornie zmienioną drogę przetasowania ludzi nie tyle z tej samej partii, co z tej samej elity. Partia komunistyczna, jak to określają wiarygodne sondaze popularności, znajdowałyby się na czwartym miejscu pod względem znaczenia (za socjaldemokratami, socjalistami i chadekami). Bo przecież w normalnej sytuacji taka siła, jaką jest „Solidarność”, już dawno wyłoniłaby ze swego łona partię lub kilka partii, które w demokratycznej grze o władzę dokonywałyby rozdziału rządowych stanowisk.

Nie znaczy to jednak wcale, że dokonywałyby zmiany ustroju, który już wszedł, jak to się mówi, nam w krew. Nie trzeba więc byłoby rokować z rządem, który nikogo nie reprezentuje (czy obecni władcy Polski nie zdają sobie sprawy, że otoczeni są trwałą aurą nieufności, że nikt nigdy za nimi nie pojędzie w ogień?). Nie trzeba byłoby organizować manifestacji, aby urzeczywistnić słuszne żądania ludu. Nie trzeba byłoby wreszcie powstrzymać swego gniewu, kiedy ma się rację i mandat społeczny, a nie może się realizować swęj wizji tylko dlatego, że do tego są preysponowani (przez kogo?) przedstawiciele tzw. państwa nominalnego, za którymi stoją mniej lub bardziej iluzoryczne obce bagnet.

Zdrowo myślący ludzie mają pretensje do „Solidarności”, że mogąc przejąć władzę nie przejmuje jej. Bo tylko to jest sposób na usunięcie polskiego kryzysu, a nie nawoływanie do pomocy władzy, do której nikt nie ma zaufania. I „Solidarność” faktycznie jest winna. Obojętnie jakby się nie tłumaczyła, że woli rządzić cudzymi rękami (taka jest jedna z mniej korzystnych metod rozwiązywania tej nienormalnej sytuacji), że chce kontrolować (działanie to jest nieadekwatne do jej mocy), że chce być tylko związkiem zawodowym (śmieszne!), to tak na dobrą sprawę ona też boi się obcych bagnetów (tzw. sytuacja geopolityczna). A to więc przełamanie ten zaczerpnięty krag nienormalności, wynikłej z najczystsze go strachu? Jak długo w naszym państwie złowrogiej cieni obcych bagnetów siac będzie tak wielkie spustoszenie w duszy Polaków i w ich życiu publicznym? Czy 37 lat panowania tej smory to nie za długo?

Bądźmy logiczni — nie chodzi tu wcale o rezygnację z sojuszu militarnych czy układów ekonomicznych. Prześliśmy tylko fetyszyzować groźbę wejścia naszych „przyjaciół” („wejdą — nie wejdą” jest obecnie najpopularniejszą wróżbą) i uczynmy wszystko, aby w kraju naszym zapanował wreszcie normalny system polityczny. Bo tylko on jest w stanie uzdrowić to, co choruje już od 37 lat.

MICHAŁ MICHAŁOWSKI

## TRZEBA BY BYŁO 10 CZOŁGÓW

Lech Wałęsa udzielił wywiadu hamburskiemu tygodnikowi „Der Spiegel” (nr z 15 bm.).

Pyt.: Niebezpieczeństwo, iż wielki brat Polski, ZSRR będzie interweniował militarnie przeciwko polskiej odnowie, istnieje od sierpnia, a w ostatnim czasie przybrało bardziej konkretne formy. Co czyni pana tak pewnym, że Rosjanie nie przyjdą?

Odp.: Ja nigdy nie powiedziałem z całą pewnością, że nie przyjdą. Jestem o tym nadal przekonany, że byłby to obłąkańczy błąd, gdyby zdecydowali się na interwencję.

Pyt.: Co wówczas wydarzyłoby się w Polsce?

Odp.: Jestem przekonany, iż w ostatecznym rozrachunku byłibyśmy zwycięzcami, choć nie wiem za jaką cenę.

Pyt.: Szereg zajęć w ostatnim czasie wskazuje, iż ktoś może być zainteresowany roznieceniem nastrojów antyrządowych w Polsce.

Odp.: Na pewno nie jest nim „Solidarność”.

Pyt.: Jesli by wbrew wszelkiemu rozsądkowi doszło do interwencji, co uczyniłaby wówczas „Solidarność”?

Odp.: Jak dotąd, zawsze znajdowaliśmy środki odpowiadające sytuacji.

Pyt.: Jakże zatem środki wchodziłyby w grę w obliczu takiej groźby?

Odp.: Skuteczne. Weźmy dla przykładu moją osobę. Trzeba by było dziesięciu czoł-

gów, aby mnie upilnować. Przed paroma laty nie udało się to 60 policjantom.

Pyt.: Czy znaczy to, że interwenci musieliby pilnować 36 mln Polaków?

Odp.: Dokładnie to. I nie tylko pilnować. Musieliby ich również wyzywać i spłacać rosnące długi państwowe. Czy byłiby oni również skłonni za nas pracować? Ktoż by odbudował to, co przy takiej okazji by uległo zniszczeniu. Proszę nie zapominać, że nasza historia uczyniła z nas ekspertów od ruchu oporu.

Pyt.: Są gotowe plany, według których robotnicy okupują swoje zakłady pracy i rozbudowują je w twierdze. Jeśli ktoś chciałby wygłodzić Polaków, kartki dostawałby tylko ci, którzy chcieliby pracować?

Odp.: Wówczas ludzie musieliby pracować, powstaje pytanie tylko, co byłaby to za praca. Łatwo sobie wyobrazić, że na taśmie montażowej jakiejś fabryki zbrojeniowej zamiast czołgów pewnego dnia stałyby wózki dziecięce.

Pyt.: A więc jak w czasach niemieckiej okupacji według metody żółwia, trzeba pracować, ale jak najwolniej?

Odp.: Jeśli do tego zmusi się nasz naród, dlaczego nie? Możecie mi wierzyć, że nasz naród dysponuje dostatecznie wieloma skutecznymi sposobami oporu przeciwko każdego rodzaju okupacji.

(„Wryj” Rzesza nr 3)

Zbliża się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, warto by zastanowić się, jak prasa związkowa wypełniała i wypełnia swoje podstawowe obowiązki. Mam tu na myśli przede wszystkim dwie jej podstawowe funkcje: informacyjną i krytyczną. Z informacją jest względnie dobrze, zajmijmy się więc krytyką. Nawet pobieżny przegląd prasy związkowej musi doprowadzić do stwierdzenia, że krytyki, ściernia się poglądów, specjalnie dużo tam nie usłyszysz. Z drugiej strony wiadomo, że praca KKP i poszczególnych regionów pozostawia dużo do życzenia, począwszy od kulawej organizacji, poprzez metody działania, skończywszy na programie Związku. I to jest pole do popisu dla prasy związkowej. Dlaczego tak się nie dzieje? Czy nie wpadliśmy we własne sidła?

Związek działa w sytuacji ciągłego zagrożenia. Jako ruch młody i ciągle się jeszcze rozwijający, przejawia zrozumiły trend do wybielania się. Jest to zupełnie usprawiedliwione, zważywszy na ciągłe ataki i próby demontażu „Solidarności” oraz na szczególne postępowanie władzy. W momentach kiedy ujawniały się jakiegokolwiek konflikty w łonie Związku, partia wyciągała zawsze „pomocną” dłoń i poklepywała po plecach. Stąd sformułowanie o ekstremistach, o nurcie robotniczym w „Solidarności”, o działalności „pewnych” ogniw „Solidarności”. Jeżeli dodać do tego znane wytyczne na temat rozbijania naszej organizacji, dążenie do jedności za wszelką cenę, do opancerzenia się wobec propagandy partyjnej, można usprawiedliwić. Ale pojawia się tu niebagatelne niebezpieczeństwo.

Teza o zaostrożeniu się walki klasowej pozwoliła tow. Stainowi na absolutną swobodę działania, do czego to doprowadziło wszyscy pamiętamy. Autentyczne zagrożenie Związku w dzisiejszej sytuacji często służy jako parawan dla różnego rodzaju nieprawidłowości. Gorzej będzie, gdy zagrożenie zniknie i pozostanie tylko parawan. Może to doprowadzić do różnych wynaturzeń.

Sytuacja ta rozwiąże się w sposób naturalny w chwili, gdy „Solidarność” otrzyma normalny dostęp do radia, telewizji. Będzie można machnąć wtedy ręką na propagandę partyjną i w prasie związkowej zająć się sprawami wewnątrzwiązkowymi, krytyka stanie się nakazem dla prasy.

Co robić dzisiaj? Uważam, że „Solidarność” walczyć w bezwzględnie słusznej sprawie i mając poparcie społeczeństwa, może działać z podniesioną przyłbicą. Jest to oczywiście kwestia wyboru poszczególnych redakcji. Ważne jest przede wszystkim, żebyśmy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie niesie ograniczanie krytyki. Publiczne pranie własnych brudów może okazać się skuteczną bronią w walce z propagandą partyjną. Przemilczanie zaś i ukrywanie tych brudów nie jest żadnym wyjściem, czego najlepszym przykładem jest historia PZPR.

Dariusz Boguski

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komórek NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Dariusz Boguski, Krzysztof Burek — red. naczelny, Konrad Kruszewski, Teresa Leszczyńska, Zofia Lewicka Pezowicz, Krzysztof Sawicki — sekr. red. Ares redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55, 331-51 w. 154. Druk B.Z.Graf. Zam. 1353/81. Nakład 10.000 egz.